

ORĘDOWNIK NAUKOWY.

Spis rzeczy 47. Numeru: *Katalog wisielew warszawskich w roku 1794., z niedrukowanych dotąd Pamiętników J. Kitowicza.* — *Krytyka: Nowe źródła dzieje Polski wyjaśniające p. W. A. Maciejowskiego.* — *Lud francuzki, jego zabawy, pola elizejskie. Wyjątek z listu pryw. z Paryża — Do Redakeyi Orędownika.* —

Katalog powieszonych w Warszawie 1794. roku.

Przez **J. Kitowicza.**

Dnia 9. Maja w nocy przy pochodniach ci-cho wystawiono przed ratuszem miasta stariej Warszawy trzy szubienice, a czwartą przed kościołem XX. Bernardynów na krak. przedmieściu, a nazajutrz w południe wyprowadzono z ratusza dekretowanych, pierwszego Piotra Ożarowskiego, niedawno hetmana wielkiego koronnego, którego powieszono na szubienicy średniej; drugiego Józefa Zabiellę, hetmana wielkiego litewskiego; na prawej szubienicy od nowomiejskiej bramy, trzeciego Józefa Ankwicza, marszałka Rady nieustającej; na lewej szubienicy czwartego Józefa Kossakowskiego, biskupa inflantskiego, koadjutora wileńskiego, na szubienicy przed Bernardynami, zdjawszy wprzód z niego obrządkiem duchownym wszystkie święcenia, dla której ceremonii chciwym na śmierć i zgladzenie z świata (jak sądzono) zdrajcy oj-

czyzny, potrzebny był bliski szubienicy kościół, czyli szubienica kościoła, aby zaraz po zdjęciu święceń mógł być powieszony, tą bliskością szubienicy z kościołem zapobiegając wszelkiemu wydarzeniu, któreby go w innym dalszym przeciągu drogi z pazurów rozjuszonych wyrwać mogło. Zdjęli zaś z niego nie tylko święcenia wszystkie, ale też i suknie, obwiesiwszy w koszuli tylko i pluderkach płóciennych, a jeszcze obojga brudnych, bo ten wyższy nad wszelką poziomosc człowieka, nie był galant, chodził w jednej koszuli długo, póki jej dobrze nieubrudził, żeby darmo pracze nieplacił.

Przed tymże kościołem była wystawiona trochę później druga szubienica dla biskupa wileńskiego, Ignacego Massalskiego, ale go zatrzymano w więzieniu, że się odwołał odkryć więcej wiadomości do zdrady ojczyzny należących i wielu powołał, których pobrano w areszt, jako to: Skarszewskiego, biskupa chełmskiego, księcia Czetwertyńskiego kasztelana przemyskiego, Moszyńskiego, marszałka wielkiego koronnego. Exekucya tych czterech powieszonych skończyła

się o godzinie po południu, sprawowana przez miśtrza urzędowego. Ciała powieszonych były na szubienicach do godziny ósmej wieczornej, po której odcięte zostały i pod szubienicą w polu za Nalewkami wystawioną pochowane. Uczyniono tym dystyngwowanym winowajcom dystynkcyą, że ich ani na generalnej szubienicy choć murowanej niepowieszano, ani pod nią nie pochowano, niechcąc ich mieszać z pospolitymi złodziejami, rzezimieszkami i innymi drobnymi łotrami.

Dnia 17. tegoż miesiąca Maja, na téjże szubienicy za Nalewkami rano o godzinie 10. obwieszono Rogozińskiego rodem z Warszawy, który był w regimencie pontonierów za generalstwa Adama Ponińskiego, wygnanego z kraju majorem; ten dawno wart był szubienicy: był to najlepszy faktor Ponińskiego, do wyszukiwania dla niego pieniędzy u niewiadomych i pożyczania ich na wieczne nieoddanie, najmilszy kolega wszystkich jego deboszów hultajskiego życia i w ucieczce z Warszawy nieodstępny przyjaciel; gdy mu brakło Ponińskiego, przeniósł się z szalbierskimi usługami swemi do Sztakelberga, potem do Bułakowa, nareszcie do Ilgestroma, szafirując tym ministrom rossyjskim bieganiem, po Kafenhauzach, billarach, domach publicznych i kompaniach, w których podsłuchiwał, co kto gadał naprzeciw Moskwie, a podług instynktu szalbierskiej duszy swojej, oskarżał przed temiż Ministrami, za promocyą których zrobiono go intendentem nad piekarzami, rzeźnikami i rybakami, których zdzierał Kozubalcami, a ci znowu zdarci od Rogozińskiego, wetowali szkody swojej na ostatnich trawiących. Idąc na szubienicę odezwał się: jeżeli ja mam wisieć, trzeba aby pół Warszawy wywieszano, ale pospólstwo chciwe śmierci tego derusa, niesłuchało jego perory, ani wchodziło w roztrząsanie, kto i jak podobny jemu excessant; pochowano go w nocy pod tą szubienicą.

Dnia 4. Czerwca na tejże szubienicy obwieszono drugiego wychrztę Koblanskiego, którego występkiem być miały przedawanie ludzi. Moska-

lom (co podlega wątpliwości, bo Moskale ludzi niekupuja, mając zadosyć swoich) i zwodzenie przez żonę, do cuchtauzu oddaną, dziewcząt młodych dla tychże Moskalów, czemu łatwo wierzyć można, z doświadczonego tego narodu na takie łakotki appetytu; tudzież przewódnią i współnictwo z złodziejami.

Dnia 28. Czerwca w nocy rozhukane pospólstwo zrobiło bunt pod przywodem niejakiego Konopki, rękopisarza księdza Kollątaja, podkanclerzego, z jego namowy, dawszy pozór buntowi opieszałość rady najwyższej w ukaraniu zbrodniów w areszcie będących, i jeszcze niepobranych w areszt, choć w pierwszej exekucyi powołanych, co zmierzało do króla i prymasa; lecz spieszem nadciągnięciem Kościuszki z wojskiem regularnem bunt przygaszony, Kollątaj potrafił się wywikłać z tego zarzutu, i swego Konopkę od szubienicy, podstawivszy sprawiedliwości drugiego herszta, pierwszym zrobionego, niejakiego Piętkę, który dał gardło, jako będzie niżej; innych 600 z pospólstwa żwawszych podzielił Kościuszką między regimenta, czyniąc im tym sposobem godziwy plac do żwawości w usłudze ojczyźnie, nie w buncie przeciwko rządowi najwyższemu, chwalebnej.

Mimo tego jednak uśmierzenia pospólstwo potrafiło wystawić szubienicę obok officyn pałacu księżęcia prymasa, której widok wprawił tego pana w alteracyą i śmierć, a której wyrzucenie z rozkazu Kościuszki, ledwo nowego buntu nie stało się przyczyną.

Zaczem dla odwrócenia zawziętych umysłów na tę pierwszą osobę, dopuszczono, znowu wystawić przed ratuszem szubienic trzy, przed kościołem bernardyńskim jedną, przed pałacem niegdyś Bryllowskim, potem rzeczypośpolitęj, jedną, przed pałacem Branickiego hetmana, prosto w Dominikanów Obserwantów na nowym świecie jedną, wszystkie te szubienice stanęły w niebytności Kościuszki, gdy on uganiał się za nieprzyjacielem za okopami i niemógł się rozerwać do uśmierzenia pospólstwa, które znowu na kiel

wzięło i nikogo prócz niego nie apprehendowało, ani też kto z rady, poczęści zdrajcami gorszemi nad tych, których wieszano, napchanój, śmiał się oprzeć z bojaźni stryczka. Na tych tedy szubienicach obwieszono Boskampiego czyli Lusopolskiego, owego sławnego do porty ottomańskiej posła, do Moskwy sercem, a za to do szubienicy stryczkiem przywiązanego.

Na drugój Grabowskiego tego samego, który Stokowskiemu burgrabiemu warszawskiemu przed trzema laty dawszy sto batogów i za to do Kamieńca Podolskiego na całe życie odesłany ztamtąd uszedł, a będąc synowcem Grabowskiej, faworyty królewskiej, śmiercią swoją zawziętość pospółstwa przeciw królowi jako tako ukontentował.

Na trzeciej Piętkę, śpiega moskiewskiego, który w buncie wznieconym przez Konopkę, jako wyżej, rey wodził, i za niego do więzienia wiecznego skazanego dał garło swoje. Na tej samej szubienicy obwieszono niewinnego człowieka, instygatora sądów kryminalnych, nazwiskiem Majewskiego, za to, że temu zapalonemu ludowi papierów niesionych w zanadru (te zaś były rejestrem inkarceratów) wydać dobrowolnie nie chciał, za to porwano go i jakoby przyjaciela winowajców obwieszono.

Na czwartej Mateusz Rogowski, syn Rogowskiego niegdyś burgrabiego grodzkiego liwskiego, który po złożonej przez Gomolińskiego instygatoryi koronnej, przyjął na siebie ten urząd, pisał się na pozwach wydanych Kościńszce w insurekcją podniesioną w Krakowie, buntem przeciw ojczyźnie od rady nieustającej nazwaną.

Na piątej Wolfersa, sławnego mecenasa i asesora w radzie najwyższej, który oskarżony o tajemne porozumienie z Boskampim dnia 18. Maja w nocy, wzięty był do aresztu, z kąd go pospółstwo wywlokłszy gwałtem bez dekretu, bez kata, jednego z pomiędzy siebie na ten urząd wybrawszy, z sznurków między sobą wyszukanych stryczek ukręciwszy, na szubienicy źle wkopanój, chwiejącej się, dlatego pikami i

szablami podpieranój przed Bernardynami obwiesiło.

Na szóstej przed pałacem Bryllowskim toż samo pospółstwo i tymże sposobem bez dekretu i mistrza, wywleczonego z aresztu księcia Massalskiego, biskupa wileńskiego powiesiło na lejcu konopnym chłopu przejeżdżającemu porwanym. Był wtenczas ciągniony do kompanii z Massalskim Skarszewski, biskup chełmski, ocalał przecie w areszcie za marną dwuzłotówkę wetkniętą w rękę jednemu z tych oprawców lokajowi, znać wiele w tej zgrai znaczącemu, który zawołał: ho! temu dajmy pokój, bo to dobry pan, ale tego szelmę prowadźmy, (mówiąc o Massalskim) co ludziom swoim służącym każe dawać po sto różg; pokazał w tym razie Skarszewski, że był prawdziwy Polak, nie Niemiec, ponieważ dla kompanii nie dał się obiesić. Do tej szubienicy wyprowadzono Moszyńskiego, marszałka wielkiego koronnego, który bronił się i mocował z pospółstwem, ile miał sił w sobie, niedopuszczając stryczka na szyję, ku czemu gdy go obalono i leżącemu zakładano postronek, szczęściem osobliwszem przybył Zakrzewski, prezydent warszawski, a położywszy się na nim, wołał: mnie zabijcie, a niewinnego uwolnijcie, ulagodził przecie rozjuszoną kupę, z której rozsądniejsi do tego mu pomogli, a wyrwawszy z rąk zawziętych zmęczonego Moszyńskiego, nieśli na rękę wpół żywego, wpół umarłego, a wsadziwszy w karetę nadarzoną odprowadzili do domu. Polowa jednak tej bandy, poskoczywszy do palacu Branickiego, porwała i wywlekła na ulicę księcia Czetwertyńskiego kasztelana; ten nie miał siły ani serca bronić się jak Moszyński, udał się w pokorę, upadał oprawcom do nóg, całował ich w ręce, prosił z płaczem o miłosierdzie, ledwo tyle wskórał, że mu kilka minut do uczynienia spowiedzi przed przystawionym w skoki Dominikanem pozwolili, i tej długo czynić niepozwoliwszy, na biczu furmańskim obwiesili.

Ożarowski, hetman wielki koronny, Zabiełło hetman wielki litewski, Ankwicz, marszałek ra-

dy nieustającej, Kossakowski, biskup inflantski, Rogoziński, major, Koblański wychrzta, Boskamp, Lassopolski, Grabowski, Piętka, herszt buntu, Rogowski, instygator, Majewski instygator, Wolfers, assessor rady najwyższej, Massalski, biskup wileński, książe Czetwertyński. Prócz tych czteropastu, obwiesili także 3go Lipca siostrzeńca Tepperowskiego o konspiracyę dyssydentów naprzeciw municypalności warszawskiej w czasie oblężenia Warszawy oskarzonego; na szubienicy w polu. Tamże wieszano dni 24 i 26 tegoż miesiąca Lipca, różnych szpiegów, buntowników żydów i katolików po imionach nieznanym publiczności zatem ani pisaćemu tę historyą. Ci wszyscy winni i niewinni pochowani w polu pod szubienicami, jeden tylko Wulfers z dyspozycji prezydenta warszawskiego Zakrzewskiego, pochowany u Bernardynów na cmentarzu, ale prywatnie i w nocy dla tumultu, znać, że był niewinny, gdy mu tę przysługę duchowną Zakrzewski uczynić kazał, której innym nieuczynił.

Mistrz urzędowy, gdy traconych bez dekretu podług prawideł swoich exekwować niechciał, był już w niebezpieczeństwie stryczka od popółstwa pogrozonego, ledwo z uczniami swymi z pomiędzy kupy prowadzącej go do takiej exekucyi uskrobał, udawszy posłusznego, a potem w zakrętach ulic rączego wzięwszy na pazury.

K R Y T Y K A.

Nowe źródła dzieje Polski wyjaśniające.

(Dokończenie.)

g) *Die aeltesten Denkmale der boehmischen Sprache, kritisch beleuchtet von P. J. Szafarik und Franz Palacky. Prag 1840.*

Do założonego w Pradze r. 1818. przybytku narodowych pamiątek (narodne muzeum czeskie) pospieszał każdy z darem, składając na ołtarzu ojczyzny, co miał najrzadszego. Między innymi przysłał bezimienną pismo stare, złożone z 4 pergaminowych ćwiartek, zawierające urywek z historyczno-czeskich narodowych pieśni, a opie-

wające zdarzenie z czasów Libuszy (z końca siódmego wieku po Chrystusie,) który natychmiast uczeń czeski uznali być dowodnem (autentycznym), zasługującym na zupełną wiarę, a należącym do czasów najodleglejszej starożytności. Jeden tylko Józef Dobrowski poczytał je za podrobione i to w najnowszych czasach, mając porozumienie na PP. Jungmanna i Hanke, tudzież Józefa Linda, zmarłego 1834.), jakoby ci żart sobie czyniąc z łatwowiernej powszechności, zmyśliłi je i bezimiennie przesłali do przechowania w nowo założonym składzie narodowych pamiątek. Pisząc on krytykę na dzieło śp. Benedykta Rakowieckiego¹⁾, publicznie ogłosił w tej mierze swe zdanie, i z małym wyjątkiem, uwierzyli mu wszyscy, bo Dobrowski dzierzał wówczas w swych rękach wszechwładne panowanie nad naukami w całej słowiańszczyźnie. Sam wszakże dał się później z tem słyszeć, że może też prawdziwym jest owo pismo. Jednakże gdy poprzednio drukiem ogłoszonego zdania swego nie odwołał na piśmie, i gdy spółnicy jego myśli, uporczywie obstawali przy wyroku, który na potępienie starodawnego pomnika czeskiej poezji wydał wielki ów odnowiciel słowiańskiej literatury, wierzone ślepo słowu uczonego męża, pomimo, że P. Fr. Palacki gruntownie wykazał w tem błąd przenikliwemu krytykowi, zachowując sobie rzecz tę obszernie wykazać później.

Dotrzymał teraz słowa, wydawszy wspólnie z p. Szafarzykiem wielkiej wagi dzieło, które należy do najważniejszych prac krytycznych, jakie gdziekolwiek i kiedykolwiek ukazały się wpośród przeszło ośmdziesiąt milionowego Słowian narodu²⁾. Pismo to składające tom roczników towarzystwa przyjaciół nauk praskiego, jest kosztem tegoż towarzystwa wydane. Zawiera krytyczny filologiczno-historyczny rozbiór pomników czeskiego języka najdawniejszych, a mianowicie pieśni sądem Libuszy zwanej z pierwszej połowy X. wieku, ułamek ewangelii ś. Jana z wieku X. (który również za podrobiony uważał Józ. Dobrowski), przywilej Lntomierzycki w odpisie z wieków XI—XII., słownik czeski tak zwany *mater verborum* z początku XIII. wieku. Dalszy ciąg tychże pomników, dochodzących aż do roku 1375. ma wyjść później. Dzieło to z podobieństwem (*fac simile*) dwóch pierwszych pomników, ozdobnie i nader poprawnie wydane, obejmuje trzydzieści arkuszy drobnego druku.

Ważność przedmiotu i imię mężów, którzy go wypracowali, rękojmią jest ścisła naukowego wykończenia pracy, która zdaniem naszym, nic nie pozostawia do życzenia, a sama ta praca jest dostatecznym wyjaśnieniem wszystkiego, cokolwiek w obręb tych pism, największych skarbów języka i historyi słowiańskich ludów, wchodzi, rzucając wielkie światło, nie tylko na czeskie ale i na polskie dzieje. Ażeby przekonać przeciwko dowodności tych pomników uprzedzenie mających niedowiarków, należało